

# Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 7-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 150 K.  
Z przesyłką pocztową: rocznie 760 K; półrocznie 380 K; kwartalnie 150 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje  
**Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.**

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

## Gdzie demokracja?

Rok minął od owych wielkich bojów, owych niewidzianych jeszcze w państwie i kraju naszym walk wyborczych. Powszechne prawo wyborcze do rady państwa powołało uspięone dotąd masy ludowe do urny, wkładając w ich ręce losy reprezentacji krajowej we Wiedniu, a z nimi i losy kraju całego.

Ze wszech stron rzucono się więc do zdobycia tych mas, które zupełnie prawie nieprzygotowane, niezdolne jeszcze do samodzielnego sądu, bez własnej myśli i organizacji stanęły wobec nowego i trudnego zadania bezradne, wpatrzony w przestworze, aż nie usłyszą skądś głosu, któryby je zszeregował i przeprowadził na właściwe tory. Tu i ówdzie przelatywały z zachodu luźne hasła, z których tylko echo pozostało — echo, skupiające się w jednym wyrazie: demokracja. I wyraz ten odbijał się o wszystko, o co tylko fale głosowe odbić się mogą i brzmiał w uszach wszystkich, wbijając się głęboko w mózgi. Nikt nie badał treści jego, nikt nie pytał o jego znaczenie. Sam wyraz stał się znakiem czarodziejskim, który samem swem brzmieniem hipnotyzował, który jak gwiazda przewodnia zaświecił na drodze do urny wyborczej, światłem tem silniejszym, im mniej ją otaczało obłoków wyjaśnień i komentarzy...

W kraju zapanowała radość: złoty róg zagrał i jak mury jerychońskie, padną mury starej twierdzy szlacheckiej, a na tronie zasiądzie „Demokracja“. I tak się stało... Po przez cały kraj zabrzmiiała dobra nowina: demokracja objęła ster nawy wiedeńskiej, Głabiński regimentarzem. Oczy wszystkich wzniosły się dziękczynnie ku niebu, oczy pełne łez szczęścia, łez nadziei... A każda tych łez kropla spadała na kamienne serca niewiernych, heretyków — ludowców, aż je zmięczyły, nawracając ku wierze w alchemiczną moc „Demokracji“. Ruszyli więc pod chorągiew regimentarza, który ich jako nawrócone owieczki przytulił do serca.

Kraj cały wpatrzony w swą nową gwiazdę czekał zbawczego czynu. Nic, że do zastępstwa w rządzie wysłano starego wsteczніка Dawida Abrahamowicza, nic, że do kierownictwa parla-

mentem wydelegowano stańczyka Dr. Starzeńskiego — nic, że Koło polskie połączyło się z odwiecznym naszym wrogiem, różnego rodzaju wszech Niemcami i pomagało w zduszeniu każdej nowej myśli, każdego wniosku zmierzającego do uśmierzenia głodowej nędzy, jak n. p. wniosku o znizeniu ceł na zboże i paszę przez pewien czas, znizenie podatku od nafty, podniesienie płac służby kolejowej i pocztowej... Wszak to tylko drogi do wielkiego celu, to wszystko ku większej chwale „demokracji“.

Czekano dalej cierpliwie, bo któż wnuknie w tajniki dróg, którymi kroczą kapłani „demokracji“. Więc znowu nic, że mimo zbrodni pruskich Koło głosowało za trójprzymierzem, uchwalając mu budżet, nic powiększenie kontygentu rekruta na korzyść Węgrów o 4700 ludzi, kosztem 5 milionów koron — że na namiestnika zaproponowano największego wroga demokracji, Bobrzyńskiego... Tak, skoków robić nie można, przeszłość, historia, tradycja, ciągłość myśli... ale wnet, wnet z tych oparów wyłonie się „Demokracja“ w czystej postaci...

I spełniło się!

Po przejściu ciernistych manowców nareszcie szeroka, piękna szosa, którą już bez zboczeń i błakań „demokratyczny“ regimentarz poprowadzi rycerstwo nowej wiary politycznej ku wyswobodzeniu kraju z wiekowej nędzy materialnej i kulturalnej, z jarzma rządów szlacheckich, ku uprzymysłowieniu kraju, ku zwycięstwu, a cały kraj jasno spoglądać będzie mógł na ten pochód tryumfalny „demokracji“.

Oto stanęło przed rządem, reprezentowanym przez prezydenta ministrów hr. Becka, ministra skarbu Korytowskiego i ministra rodaka Abrahamowicza prezydium Koła polskiego, tego nowego demokratycznego Koła, aby oświadczyć, że koniec z dotychczasową taktyką wśród mgły osłaniającej przed oczyma kraju właściwe intencje nowego kursu, że raz musi zapanować jasność dla wszystkich!

Synod „demokracji“ Dr. Głabiński, hr. Dzieduszycki, Stwiertnia i Stapiński uroczyste złożyli oświadczenie:

„*że Koło polskie zamierza nadal utrzymać swój stosunek do rządu i do innych, zastąpionych w nim stronniców, i że nie dąży do zmiany*

dotychczasowego systemu polityki wewnętrznej“.

Po wypowiedzeniu tych słów głuchy jęk przedarł powietrze — wszyscy odwrócili głowy: to „demokracja“ uleciała. Jej dotychczasowi kapłani machnęli ręką: „Teraz już więcej dach twój nie jest nam potrzebny, wszak znamy twoją formułkę“...

Czy jednak formułka na długo wystarczy, czy zbiegły z świątyni Koła polskiego duch „Demokracji“ nie zakolata rychło do drzwi chat ludowych?

Natężmy siły, aby to kołatanie nie trwało długo!

## JASKINIOWCY.

Epoka, w której człowiek, żyjąc jeszcze w stanie półdzikim zamieszkiwał jaskinie i grotty, żywił się surowym mięsem dzikich zwierząt, a na skórach zwierzęcych rozestanych na wilgotnej ziemi czynił sobie łoża, należy do bezpowrotnej przeszłości.

Wiek XX, który tyle osiągnął zdobyczy na wszystkich polach myśli ludzkiej, tyle dobrodziejstw przyniósł ludzkości pod względem higieny i techniki budowy mieszkań ludzkich; — ten wiek, który całą potęgą swego geniuszu wdziiera się w zastarzałe ustawodawstwa państw Europy i woła o ochronę zdrowia pracującej ludzkości, o ochronę jej starości i ochronę okaleczonych w pracy inwalidów, zapomniał o jednej rzeczy, — zapomniał, że w Galicyi żyje kilkanaście tysięcy ludzi prowadzących życie gorsze od pierwotnych jaskiniowców. Życie tych istot nie da się nawet porównać z bujnym życiem jaskiniowca.

Mam tu na myśli stróżów kamienicznych.

W mieście naszym żyje przeszło 300 rodzin dozorców domów w mieszkaniach, urągających wszelkiej wyobraźni.

Oszczędny gospodarz nie złożyłby do takiego „mieszkania“ węgli i drzewa na zimę z powodu obawy zgnicia.

Dla przykładu, kilka mieszkań stróżów:

Za zgrabną i charakterystyczną instrumentację tych tańców należy się p. Urbanemu uznanie. Muszą one być pewnie instrumentowane już przez autora Żeleńskiego — ale cóż — drukiem nie wyszły, mieć też ich tedy inaczej nie można.

Tak samo fantazyja z Halki ułożona przez Herolda, odegrana na zakończenie koncertu wykonana była ku ogólnemu zadowoleniu.

Kapelmistrz muzyki wojskowej 40 p. p. Schw. i tym razem dał dowód swojej wysokiej inteligencji muzycznej, i znacznej dozy temperamentu.

Nastąpiły chóry — i tak.

Chór męski złożony z głosów młodych, zdrowych i dźwięcznych odśpiewał z nadzwyczajną precyzją dwie pieśni. Tu dopiero widać smak i artyzm p. Urb. Każdy niemal szczegół — każda fraza, dokładnie odczuta i stosownie oddana. Chór ten dziś już mógłby się na szerszą arenę koncertową puścić.

Chór męski odśpiewał zgrabniutką piosnkę Galla „Złe języki“ tudzież pełną grozy pieśń serbską o Dusmanie.

Chór braminów z op. „Zaczarowany flet“ odśpiewany przy akompaniamencie pełnej orkiestry porывał siłą i poważnym uroczystym ustrojem.

Tak samo „Życie cyganów“ Schumanna odśpiewane przy akomp. pełnej orkiestry wypadło znakomicie.

Chór to duży, głosy świeże, intonacja czyta — zespiewany już bardzo, mógłby faktycznie zebrać się do większych rzeczy. Sola odśpiewane przez pn. Kulp. i Bed. sprawiły miłe wrażenie.

Co się tyczy terzetu z op. Zaczarowany flet — to zauważyć musimy, że w osobie pny Gawrońskiej poznaliśmy sopranistkę o pierwszorzędnym zaletach. Głos o metalicznym silnym

## II. Koncert Lutni Rzeszowskiej.

(*Co było, jak było, i jak być powinno.*)

W każdym Towarzystwie muzycznym mającym na celu pielęgnowanie kultu muzycznego — „Koncert“ jest wielką, ważną, świąteczną chwilą — a chwila ta jest poniekąd realnym dowodem kierunku pracy w Towarzystwie i to pod względem „quantitatywnym“ jakoteż i „qualitatywnym“.

Otóż popis ten „Lutni“ naszej, która skądinąd już zdobyła sobie sławę, że pracuje produktywnie i rzetelnie, był nowym dowodem, że kierownicy sympatycznej tej instytucji sztandar szczenia kultu muzycznego wysoko dźwierzają i wiernie mu służą.

Program umiejętnie złożony, obejmował kilka rodzajów muzyki;

Zanim przystąpię do właściwej oceny każdego z poszczególnych rodzajów muzyki w koncercie podanego, pozwolę sobie na skromną uwagę pod adresem niestrudzonego a tak utalentowanego dyrygenta Lutni p. Urbani'ego — czy nie byłoby dobrze, zamiast dawać programy składane istnie „mixtum compositum“ — dać jedną większą rzecz, w którejby i chóry i orkiestra i soliści mieli sposobność popisania się a uzyskałoby się przez to jednolity nastrój prowadzący do pewnego estetycznego i psychicznego wyniku już z góry przez autora danej rzeczy naznaczonego. Wszak uverture do Oberona i fantazyję z Halki a nawet choćby tańce litewskie tak śli-

ecznie przez Żeleńskiego pomyślane a tak efektownie przez p. Urb. zinstrumentowane, można słyszeć na koncertach muzyki wojskowej w Sokole lub w Barze — a Lutnia niechby nam dała to, do czego przede wszystkim powołana jest, a więc pieśń — i to pieśń choralną — oratorium — balladę wreszcie operę. Wszak rzeczy takich nie brak n. p. Antyгона, Mendelsoņa, Paulus, a z polskich np. „Słuby Jana Kazimierza“, „Pani Twardowska“ Moniuszki n. p. Widma, Sonety Krymskie i tyle innych pięknych rzeczy. Wszak siły jakeimi Lutnia rozporządza ten wspaniały mieszany chór, czysty i pewny pod względem dźwięku a potężny i wprost imponujący pod względem siły — przy mrówczej pracy i energii swego dyrygenta łatwo mógłby zadaniom, jakie wyżej wymienionych dzieła przedstawiają, sprostać.

Sądzimy tedy, że o ile p. dyr. Urb. wywody niniejsze uzna za słuszne — Lutnia w przyszłym sezonie da nam na koncertach swoich coś z dzieł wyżej wymienionych a programy składane zastawi na wieczorki muzyczne.

A teraz pomówimy coś o wykonaniu tego co było.

Muzyka wojskowa, cierpiąca jeszcze wciąż na brak kompletu — odegrała czysto i poprawnie uverture do Weberowskiej op. „Oberon“. Bardzo dobrze było to, że wzięto na program „Tańce litewskie“ z op. Konrad Wallerod. Opera ta będąca istnem arcydziełem w dorobku naszym operowym jest dziś mało znaną to też „Tańce litewskie“ były dla nas prawdziwą atrakcją. Grane były cokolwiek zaprędko. Solo skrzypcowe w części II-giej odegrane z wielką precyzją przez p. kapel. Schwaigera wywołało silną salwę oklasków.

W rynku głównym pod l. 3 mieszka stróż z żoną i 5-cioorgiem dzieci w mieszkaniu o powierzchni 3 metrów kwadratowych i to w bezpośrednim sąsiedztwie ustępu. Do mieszkania tego wpada światło dzienne przez okienko 20 cm. w kwadracie, opatrzone silną żelazną kratą.

W Kamienicy p. L. H. w rynku mieszka stróż wraz z żoną i 3 dziećmi w głębokiej piwnicy bez okna, tak, że ludzie ci nigdy nie wiedzą kiedy słońce zachodzi a kiedy wschodzi.

W domu pani R. na Różance do mieszkania stróża schodzi się po poprzednim dzwignięciu ciężkich drzwi, leżących poziomo na ziemi w ogrodzie, przypominających grobowe kamienie na cmentarzu. Po przejściu ciemnego krużganku wchodzi się do piwnicznej przestrzeni bez podłogi, 1'5 cm. szerokiej i 3 metry długiej do której światło przedziera się przez maleńkie okienka.

W kamienicy p. W. przy ul. Kurzej do mieszkania stróża wchodzić trzeba na czworakach. Zwykła drewniana bez podłogi wylepiona wewnątrz gliną z doczepionymi dzwiami od starego chlewa stanowi mieszkanie stróża.

W jednej z kamienic tuż obok magistratu mieszka stróż w kurytarzu prowadzącym do ustępu. Opisane mieszkania nie są wcale odosobnione. Prawie wszystkie mieszkania stróżów mieszczą się w piwnicach a jeśli na parterze to z bardzo małymi wyjątkami są utworzone z komurek przeznaczonych na drzewo i węgle.

Jeśli zważymy, że w całym Rzeszowie na wiosnę i pod jesień woda zalewa piwnice, że w tych norach gniece się czasem po dziesięć osób, że w „mieszkaniach“ tych się dzień w dzień pierze na zarobek a dodamy plagę szczurów, to zrozumiemy całą grozę położenia setek biednych rodzin wyrobniczych.

Na istnienie tego rodzaju mieszkań nie powinno społeczeństwo naszego miasta patrzeć obojętnie. Choroby nagminne i choroby epidemiczne mogące stać się plagą naszego miasta, mają otwarte gniazda do swobodnego rozplądnięcia. Wśród ogólnie panującej drożyzny środków żywności, głód przestaje już być chwilowym a skutki jego trafiają tylko tych których powszednim stał się objawem życiowym. Skutki choroby twórczych mieszkań sięgają znacznie poza te granice. Zarazki chorobowe nie zatrzymują się nigdzie zapuściwszy głęboko korzenie w hodowlach biedaków wtargną i do salonów. Lecz prócz mieszkań stróżów jest u nas cały szereg mieszkań które drwią z wszelkich wymogów higienicznych. Mamy tu na myśli mieszkania przerabiane z komórek piwnicznych, które właściciele kamienic odnajmują za miesięcznym czynszem.

Ustawa budowlana normuje objętość i jakość mieszkań, ale magistrat nasz, powołany do czuwania nad jej zastosowaniem, nie wiele o nią dba. Wszak chodzi tu o interesa kamieniczników którzy tak potężne mają w magistracie wpływy, u ludzi którym ordynacja wyboreza dała w ręce większość rady gminnej. To jest jedyny powód dla których magistrat z lekarzem na czele nie przestrzega energicznie przepisów ust. budowlanej, nie zamyka z urzędu tych jaskiń zamieszkiwanych przez ludzi, zagrażających przy każdej zmianie pór roku epidemią. Przed rokiem stróże sami chcieli tej strasznej nędzy mieszkaniowej koniec

dźwięku — i fenomenalnie obszernej skali szczególnie w rejestrach górnych — łatwość atakowania wysokich tonów — pewność pod względem muzycznym a do tego urocza aparycja — oto zalety i warunki które pozwalają nam spodziewać się że pna Gawr. jeszcze niejednokrotnie słyszeć się da, ale już chyba w partych większych, gdzieby zalety jej głosu bardziej wystąpić mogły.

P. Kmieć swoją basową partię Sarastra wykonał jak zawsze sumiennie, ze znaczną dozą rutyny śpiewackiej.

Dr. Jendl swoim cudnym tenorem dostrajał się do tego pięknego zespołu. Pomysł zaspiewania tego terzetu sam w sobie był rzeczywiście fortunny.

Jeżeli jednak koncert ten można pod względem artystycznym nazwać faktycznie udanym — przyczynił się do tego w znacznej mierze sympatyczny gość z Krakowa p. Dr. Alfred Jendl. „Przybył“ — „zaspiewał“ i „zwyńczył“. Mało jednak powiedzieć zwyńczył — oczarował wszystkich — i dawno nie pamiętamy takiego tryumfu i entuzjazmu na sali Sokoła. To też ofiarny artysta ten, prawdziwie artysta z Bożej łaski, nadatkami szafował hojnie jak nikt — a gdy w końcu sam do fortepianu zasiadł — zachwyt słuchaczy doszedł do kulminacyjnego punktu.

W pieśniach czarował p. J. uczuciem w ary z „Cyganeryi“, zaś zadziwiał znów techniką śpiewacką. Organ głosowy p. J., jego barwa tonu — przepyszny timbre metaliczny szczególnie w wysokich pozycjach — zresztą technika śpiewacka — łatwość łączenia tonów falsetowych z t. zw. białym głosem — kwalifikują znakomitemu tego artyście wprost na każdą lepszą operową scenę.

położyć; odbyli nawet zgromadzenie, na którym obecny burmistrz miasta p. Dr. Stanisław Jabłoński złożył przyrzeczenie wydatnej pomocy. Przeważnie częste oglądała komisja magistracka mieszkania stróżów. Wszystkie mieszkania przez komisję zwiedzone miały być zamknięte; ani jedno z tych mieszkań według zdania komisji nie kwalifikowało się na mieszkanie ludzkie. Do dziś dnia jednak w mieszkaniach tych ludzie nadal mieszkają i cała akcja ucichła. Panowie z magistratu pojmują tę kwestję ściśle biurokratycznie, według zdania tych panów; jeśli mieszkanie stróża nie odpowiada przepisanyemu warunkom, stróża się delożuje z mieszkania, czyli wyrzuca się mu graty na ulicę i mieszkanie się zamyka. Stróż wtedy prosi się ze złami w oczach, aby go nie wyrzucano na ulicę, bo nie ma się gdzie podzić z żoną i dziećmi.

Panu Burmistrzowi mięknie serce i całą akcję ze względu „na dobro stróżów“ każe zaniechać.

Na inny sposób rozwiązania tej kwestji nie umie się magistrat zdobyć.

Albo barbarzyński system biurokratyczny, albo fałszywa filantropia: sercowe młodości staropanieńskie okraszane obłudą!

Mieszkania stróżów miały być do 1-go lipca 1907 opróżnione. Termin ten minął i zostało po staremu.

Tak, bo Magistrat nie ma szczerego zamiaru złemu zaradzić. Inaczej pomyślałby o ulokowaniu stróżów i ich rodzin na pewien czas, choćby za drobną opłatą a następnie dopiero przystąpiłby do zamykania zamieszkiwanych przez nich nor.

Tego uczynić nie ma odwagi. Magistrat, który się nie opiera na sympatyach ogółu, na zasługach i na uczciwej pracy publicznej nie może sobie zrazić wpływowych wyborców!

## Sprawa budowania domów urzędniczych

Sprawa ta nie znalazła dotąd należytego echa w sferach urzędniczych naszego miasta.

Tymczasem żywa i energiczna akcja licznych urzędniczych towarzystw kredytowych skłoniły do zajęcia i zaopiekowania się tą sprawą rząd, który też przeznaczył na r. 1908 cztery miliony Koron na tanie pożyczki dla tych towarzystw.

Wywołało to szybkie tempo w tworzeniu się towarzystw budowlanych w całym państwie.

W kraju naszym, który — jak zwykle — kroczy powoli w ubite już przez innych ślady, zawiązało się przed rokiem kilkanaście towarzystw budowlanych, z których tylko drobna część rozpoczęła w tym roku budowę domów dla urzędników i nauczycieli.

Towarzystwa te wniosły też petycje do sejmiku o poparcie a komisja sejmowa w jesieni b. r. przekazała je do przychylnego uwzględnienia bankowi krajowemu — tak że możemy się wkrótce spodziewać odpowiedniej subwencji.

Sprawa tych towarzystw zasługuje na silne poparcie ze strony całego społeczeństwa.

Prawdziwa wdzięczność należy się „Lutni“ za występ tej cennej siły.

Akompaniament, ta najniewdzięczniejsza za zwyczaj rolę, spoczywał w rękach pny Kal. Akompaniowała też p. Kal. dyskretnie, stosując się do adlibitów solisty z dużą rutyną — zawodowej akompaniarki.

P. Urbanyi w którego rękach spoczywało artystyczne kierownictwo tego koncertu może być dumnym z tego wieczoru.

Okazał że jest dyrygentem inteligentnym, swój zawód dobrze znającym i szczerze też miłującym go. Jego duża energia i spryt, dzwignęła Towarzystwo z upadku. W uznaniu tych zasług „Lutnia“ uczciła go laurowym wieńcem — który niech mu będzie z jednej strony szlachetną nagrodą za pracę i talent — z drugiej zaś strony niech mu będzie zachętą do dalszej pracy.

O ile poziom artystyczny koncertu dopisał w całej pełni — o tyle fatalnie spisała się znów nasza kochana publiczność Rzeszowska. Salę w połowie zajęli członkowie Lutni — trochę oficerów, trochę studentów ot i całe audytorium.

Już to zwykle u nas — skoro poczciwy Kosiński zapowie spektakl à la „Wesoła wdówka“ lub „Kapitan z Köpenick“ lub jakaś nadunajska szmira zajędzie — owezym pędem lecimy ostatni grosz niosąc, ale skoro praca nasza, swojska, cicha, sumienna a piękna uznana być ma, — nie ma nas.

Smutne lecz prawdziwe.

Fis - mol.

Ma ona bowiem znaczenie — wykraczające daleko poza granice interesów samej klasy urzędniczej.

Z jednej strony przez usunięcie pewnej ilości konkurentów mieszkaniowych stanowi obronę przed szalejącą coraz bardziej drożyzną mieszkań, a tem samem regulatyw czynszów nietylko dla urzędników — z drugiej zaś może się stać punktem wyjścia akcji tworzenia tanich mieszkań dla całej biednej masy zarobkującej ludności.

Urzednicy zatem powołując do życia towarzystwa budowlane spełniają ważny obowiązek i w obec swojego stanu i wobec społeczeństwa.

W pierwszym rzędzie uczynić to winni ci urzednicy, którzy w pewnej miejscowości stale muszą przebywać.

Ponieważ urzednicy autonomiczni są stałymi mieszkańcami miast i miasteczek i mogą przy prowadzeniu akcji budowlanej korzystać z cennej porady urzędujących w magistratach i Radach powiatowych budowniczych miejskich i inżynierów przeto winni w tych miejscowościach, w których nie ma dotychczas towarzystw budowlanych, dać inicjatywę do rychłego zawiązania tychże i zachęcić do tego gorąco innych interesowanych, zaś w miejscowościach, w których takie towarz. już istnieją, winni w pierwszym rzędzie podjąć żywą i energiczną działalność w tej bardzo pożytecznej sprawie.

Urzednicy autonomiczni mogą na budowę domów uzyskać łatwo u swoich przełożonych władz dwuletnie zaliczki na płacę, zwrotne w 200 ratach miesięcznych, a kraj i gminy pospieszą tem rychlej z pomocą takim towarzystwom, im więcej będzie należeć do nich członków z grona urzędników autonomicznych.

Ponieważ na prowincji powinno być budowane domy przeważnie dla wynajmowania w nich mieszkań członkom takich towarzystw za czynszem umiarkowanym, a wyjątkowo na własność tylko dla tych członków, którzy posiadają przynajmniej część potrzebnego kapitału do budowy, przeto dla pozyskania większej ilości członków, należy umieścić w statucie postanowienie, że członkami takich towarzystw mogą być także adwokaci, notaryusze, prywatni lekarze i t. p. co na rozwój towarzystw dodatnio musi wpłynąć, bo odbierze im egoistyczny charakter stanowy.

Także w mieście naszym rozpoczęto akcję ku stworzeniu takiego towarzystwa budowlanego która jednak nie wydała żadnych dodatnich owoców: —

## Nowa kolej lokalna Nisko-Rzeszów

Na posiedzeniu z dnia 8. marca 1907 r. Sejm krajowy powziął w przedmiocie budowy nowej kolei lokalnej z Niska przez Bojanów-Majdan-Kolbuszową do Rzeszowa wraz z ewentualną odnogą na Majdan do Tarnobrzega, następującą uchwałę:

1.) Sejm uznaje za użyteczną i potrzebną budowę kolei lokalnej z Niska przez Bojanów-Majdan-Kolbuszową do Rzeszowa;

1.) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w chwili, gdy stan sił technicznych krajowego biura kolejowego na to zezwoli, opracował projekt wstępny powyższych linii kolejowych i poleca, by przy projekcie tej normalno-torowej kolei lokalnej zastosowano możliwie najtańszy typ kolei gospodarczej, zużytkowując ile możności jako podłoże korpusy dróg istniejących;

3.) by Wydział krajowy wdrożył rokowania z rządem co do uzyskania wydatnej subwencji państwowej na budowę powyższej kolei, i przeprowadził rokowania z interesantami i interesowanymi miastami i powiatami co do udziału w kosztach budowy.

W wykonaniu tej ustawy Wydział krajowy przeprowadził już rokowania z rządem, zaś odnośne Wydziały powiatowe z interesowanymi miastami i właścicielami dóbr.

Odnosnie do powiatu Rzeszowskiego wynik rokowań był taki, że Excelencya Dr Adam Jędrzejowicz obejmuje akcyje zakładowe przyszłego Towarzystwa akcyjnego kolei lokalnej Nisko-Rzeszów na kwotę 10.000 koron.

Jan Jędrzejowicz jako właściciel Głogowa przyczynić się ma do budowy kolei gotówką w kwocie 12.000 kor.

Gmina miasta Rzeszcowa obejmuje na przeciąg lat 75 gwarancję za dochód 4'55% od akcyi przez Wydział krajowy objętych.

Powiat Rzeszowski obejmuje takąż gwarancję do wysokości 40.000 kor. i oprócz tego jeszcze porękę za gwarancję objętą przez właścicieli dóbr.

Reskryptem z 14 kwietnia b. r. udzieliło Ministerstwo kolejowe Excelencyi Adamowi Jędrzejowiczowi w Staromieściu, Olivierowi hr. Ressegniérowi w Nisku i Janowi hr. Tyszkiewiczowi z Medyni koncesję na podjęcie technicznych robót przedwstępnych dla lokalnej kolei normalno-torowej ze stacyi Nisko przez Bojanów-Maj-

dan-Kolbuszową do Rzeszowa. — Krajowe techniczne biuro kolejowe przygotowało już projekt wstępny i już w najbliższych dniach przybyć mają delegaci krajowego technicznego biura kolejowego celem rozpoczęcia trasy i technicznych robót przedwstępnych do budowy pomienionej kolei.

Pragnęlibyśmy, by system austriackie zwlekania nie był zastosowany do tej linii kolejowej, których, dla miasteczek linią tą połączyć się mających jest kwestyą bytu a dla rozwoju Rzeszowa ma tak doniosłe znaczenie.

## KRONIKA.

Rzeszów, dnia 23. maja 1908.

**Festyn** 28 b. m. w ogrodzie miejskim odbędzie się festyn na dochód ochronki im. Leona XIII. Piękny i sympatyczny cel powinien zachęcić tak bardzo ofiarną publiczność naszego miasta i okolicy do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

**Bolesław Leszczyński** znakomity artysta teatrów rządowych w Warszawie po odbytych gościnnych występach we Lwowie przybędzie do nas dnia 28 b. m. w swej króciwej Trasta w „Honorzo“ Sudermana a 29 b. m. w „Woznica Henszla“ Hauptmanna w roli tytułowej.

**Cyrk** W przejeździe do Lwowa zawita do nas dnia 26 b. m. Cyrk węgierski Lipota i dawać będzie przez 5 dni przedstawienia pod własnym namiotem na rynku nowego miasta.

**Wycieczki Tow.** Czytelnicy kolejowej w Łańcucie urządzi dnia 30 i 31 b. m. wycieczkę zbiorową do Krakowa. Wyjazd z Rzeszowa o g. 12 m. 30 w nocy z piątku na sobotę. Ceny jazdy kolejną o 50% niższe, a mianowicie podróż z Rzeszowa z powrotem kosztuje kl. II. 8 K. 50 h., kl. III. 4. K. 70 h. Dzieci płacą II kl. 5 K. III kl. 3 K. Powrót z Krakowa d. 31 b. m. o g. 11 w nocy. Po bilety uczestnictwa w Rzeszowie z głaszać się można w drukarni p. Leona Pillera przy ul. 3. maja l. 7 w podwórzu.

Dnia 6 czerwca urządzi Tow. Kupeów i młodz. handl. w Krakowie wycieczkę do Pragi, celem zwiedzenia wystawy jubileuszowej. Bilet II. kl. z Krakowa do Pragi z powrotem kosztuje 37 K. 28 h. a III. kl. 19 K. 92 h.

Wreszcie wycieczkę do Wiednia na uroczystości jubileuszowe urządzi Tow. Czytelnicy kolejowej we Lwowie dnia 10 czerwca b. r. Cena jazdy z Rzeszowa i z powrotem klasą II-gą 28 K. 40 h. a III kl. 15 K. 40 h. Po bilety i bliższe wyjaśnienia zgłaszać się należy do restauracji II klasy na dworcu kolejowym.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj dnia 22 b. m. służąca u p. M. przy ul. Zamkowej l. 16 Eufenia Pierzchota lat 23, rodem z Poręby, przez własną lekkomyślność tak nieszczęśliwie poparzyła się naftą, że wieczór o godz. 9-tej wśród wielkich meczarni życie zakończyła. Niech ten nieszczęśliwy wypadek będzie przestrożą dla innych.

**Liga Pomocy przemysłowej** nadesłała do Towarzystwa Muzeum Przemysłowego nalepki z napisem „Refusé H. K. T.“, które mają służyć do nadesłanych z Niemiec a szczególnie z Prus w celach reklamy listów, katalogów, prospektów, cenników i próbek. Po przekreśleniu adresu i nalepieniu jednej takiej nalepki w dowolnym miejscu po stronie adresu należy oddać list na pocztę lub listonoszowi doręczającemu przysyłkę. — Nalepki te można nabyć w biurze Muzeum Przemysłowego.

**Mieszkańcy ulicy Zamkowej, Wygnańca i okolicy** upraszają odnośną władzę o wyznaczenie stanowiska dorożek w tej stronie miasta.

**Z Głogowa piszą nam:** W rzeźni miejskiej w Głogowie praktykuje się od lat zwyczaj wieszania żywych cieląt na kółkach za tylne nogi. Biedne zwierzęta wiszą tak godzinami całymi, napelniając wnętrza rzeźni żalosnem beczaniem.

Rzeźak „Schlächter“ przychodzi dopiero po pewnym czasie i swoim nożem kładzie kres męczarniom biednych zwierząt. Barbarzyństwo to powinno zwrócić uwagę kompetentnych czynników. Odnoszą się już podobno w tej sprawie z zażaleniem do tut. Starostwa, ale bez skutku.

**Wenecya w Rzeszowie.** Przy zaprodzeniu kanału w ul. Sandomierskiej magistrat kierował się ciekawymi względami. Miał przeprowadzić kanał przez całą długość ulicy, przeprowadzono go tylko do wylotu ul. Sobieskiego. Dalsza część kanału biegnąca w ulicę Dra Jabłońskiego rozpoczyna się pod domem p. Jaheta tak, że cały środek ulicy począ-

wszy od domu p. Münza a skończywszy przed domem p. Jamrozika, pozbawiona jest kanału.

Skutek tego jest ten, że wrażliwy cały gościniec w tej części ulicy jest zalany wodą, tworząc istną Wenecję.

Jak nas informują magistrat nie chciał w tym miejscu dlatego kanału przeprowadzić, ponieważ p. Jamrozik odmówił przyczynienia się do kosztów budowania kanału.

Natomiast właściciele dalszych realności Wang i Kohn odnośną deklarację magistratu w sprawie ponoszenia częściowych kosztów budowy kanału podpisali.

Z powodu oporu jednego człowieka kilkaset mieszkańców tej ulicy posiada chwilami przyjemność uprzytomnienia sobie Wenecyi.

Przyjemność ta posiada jednak i swoje złe strony. Przejeździe bowiem z trotuaru na trotuar jest niemożliwe a rozpryskująca się z pod kół przejeżdżających wozów brudna woda ochlapuje przechodniów, a nawet wpada gęstymi kroplami przez otwarte okna do mieszkań parterowych.

**W sprawie elektrowni i dworca kolejowego** odbyło się w poniedziałek dnia 18 b. m. tajne posiedzenie rady gminnej, na którym niepowzięto jeszcze stanowczych uchwał, odkładając dalszy ciąg posiedzenia na poniedziałek 25 b. m.

Tajność posiedzenia, w sprawie tak jawnej jak światło elektryczne, przypomina polskie przysłowie: o „chowaniu światła pod korzec“.

Jakieś szczególne względy dyplomatyczne nie grają tu chyba roli?

— A może!

**W sprawie „placmuzyk“.** Rzeszowska publiczność zwłaszcza szersza zaczyna z przykrością odczuwać brak tzw. „placmuzyk“, które orkiestry wojskowe aż do ubiegłego roku regularnie co tydzień urządziły w naszym mieście w alei „pod kasztanami“ lub na innych placach publicznych. Wszak nasze orkiestry wojskowe, cieszące się najlepszą sławą na całej kuli ziemskiej, które Austriacy wedle zdania jednego z dyplomatów mogłyby podbić świat cały (nb. gdyby ta część armii, walki staczała), uważają wszędzie za swój niejako tradycyą uświęcony obowiązek urządzania tego rodzaju ludowych koncertów, ażeby w ten sposób szerokim warstwom mieszkańców miejskich, nie posiadającym odpowiednich środków na uczęszczanie na koncerty za zapłatą, lub na „placach tenisowych“, dostarczyć choć trochę duchowej rozrywki. Dziwnem przeto wydaje nam się zarządzenie tutejszej komendy wojskowej, pozbawiające właśnie tą najuboższą ludność, która przecież tyle ciężarów dla armii ponosi, ty. h. jedynych bezpłatnych koncertów a to tem bardziej, że w innych miastach odbywają się dotąd „placmuzyki“ gdziekolwiek nawet dwa razy tygodniowo.

Zwracamy się przeto do czynników, ażeby zechciały powyższe zarządzenie uchylić, a wiemy z pewnością, że sympatyczna orkiestra 40 p. p. nie cofnie się przed obowiązkiem tym mimo obciążenia pracą w skutek ciągłego „płatnego“ przygrzewania na placu tenisowym.

**Wyzysk muzyki wojskowej.** Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, umieszczonej w 2 numerze „Tygodnika“, otrzymujemy od stron interesowanych wyjaśnienie, że Towarzystwo tenisowe w myśl zawartej ugody zapłaciło muzyce wojskowej w r. 1907 5000 K wynagrodzenia a nadto płaciło muzyce za każdy wieczór 10 K na kolację. Wynagrodzenie to nie stoi w żadnym stosunku do wartości pracy muzykantów. Wyższem jednak być nie mogło, ponieważ członkowie towarzystwa będący oficerami 40. p. p. za m. zykę nie płacą.

Powyższe wyjaśnienie wcale nie prostuje intencji naszej pierwszej notatki, lecz owszem tem doraźniej potwierdza ją, wykazując wyzysk muzykantów, którzy otrzymują za pracę swą wynagrodzenie przedstawiające się raczej jako t. z. „Trinkgeld“. Nie poprawia zupełnie stosunków, że Tow. tenisowe obowiązuje się wypłacić muzyce za obecny sezon 700 K, gdyż w kwocie tej mieszczą się datki na kolację, które muzykanci otrzymują dopiero z końcem sezonu, a tymczasem muszą kolację kupować w drogim bufecie towarzystwa.

**Zarząd Koła T. S. L.** w Tarnopolu zajął się założeniem prowincjonalnego Muzeum Przemysłowego z następującymi działami: dział historyczny, etnograficzny, przyrodniczy, gospodarczy i handlowo-przemysłowy.

**Towarzystwo „O własnych siłach“** w Gorlicach otworzyło w drugiej połowie marca b. r. Muzeum przemysłowe w połączeniu z agencją handlową. Koło T. S. L. w Tarnowie zamierza podobne Muzeum otworzyć.

**Ogólny dochód z festynu** na tanią Kuchnię Studencką wraz z kwestą przedfestynową wynosi 896 K. 21 h. Po festynie nadesłali Wp. Dr. Dąbrowski 10 K. Wp. Mglejowa 2 K. Wp. Machowicz

notaryusz z Zabna 50 K. Wp. Polashek 2 K. Wp. Rozkosz profesor 5 K. Wp. Kusionowicz profesor z Kołomyi 3 K. razem 968 K. 21 h., rozechód wynosił 312 K. 47 h., czysty dochód 655 K. 74 h.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom oraz Paniom i Panom, którzy trudu nie szczędzili, przy kwescie jak i w urzędzeniu festynu składam imieniem komitetu serdeczne „Bóg zapłać.“ *K. Hr. Morstinowa.*

**Datki** na tanią kuchnię studencką złożyli Wp. Nilson 5 K., uczniowie IV klasy II gimnazjum z okazji imienin gospodarza klasy 10 K. Towarzystwo Zaliczkowe i Kredytowe w Rzeszowszowie 50 K.

**W sprawie bojkotu towarów pruskich!** Odpowiedzieć na gwałty pruskie nie słowami, nie rzucaniem hasel nieziszczalnych, ale czynami postanowili członkowie tut. Towarzystwa „Muzeum przemysłowe“ i zakładają Stowarzyszenie wytwórcze „Własną pracę“. Zgromadzenie konstytuujące odbyło się w salach Towarzystwa Muzeum dnia 20. b. m. Przewodniczył Dr Roman Krogulski, sekretarował p. Ludwik Bienkowski. Projekt statutu odczytał i interpretował p. inż. Józef Szaynok. Zgromadzenie było poważne a myśli wypowiedane nie jałowe. Wszyscy uczestnicy godzili się na to, że jedynie czynami a nie słowami rozwiniemy nasz przemysł, że pieniądze zbywające trzeba oddawać na wytwarzanie u nas wyrobów, że tylko projektowane stowarzyszenie może być silną dźwignią naszego przemysłu domowego i rzemieślniczego. — Do zarejestrowania Stowarzyszenia upoważniono p. p. Jana Alsa, Ludwika Bienkowskiego i Józefa Szaynoka. — Komu zależy rzeczywiście na dźwignięciu naszego przemysłu powinien od tego stowarzyszenia przystąpić, tembardziej, że udział nie wielki bo zaledwie 10 kor. wynosi, wpisowe 1 kor. Zgłoszenia przyjmuje urzędniczka Tow. Muzeum.

**Ludność polska na emigracji** poza państwami, które podzieliły Polskę, skupia się głównie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.

Emigracja polska bowiem w Europie obliczana jest zaledwie na 100.000, podczas gdy ogólna liczba Polaków w Stanach Zjednoczonych wynosi 2.935.000.

Według najnowszych obliczeń, ludność polska w tem państwie jest następująco rozsielona:

Peusylwania 525.000, New-Jork 475.000, Illinois 425.090, Massachusetts 250.000 Wisconsin 225.000, Michigan 225.000 New Jersey 190.000, Minuesota 150.000, Connecticut 125.000, Ohio 120.000, Indiana 60.000, Missouri 55.000, Maryland 30.000, Nebraska 30.000, Rhode Island 30.000, Texas 20.000, razem 2. 935.000.

Jeżeli dodamy do tego 10.000 w Argentynie, i tyleż w Kanadzie to ogół Polaków amerykańskich wyniesie 3.055.000, czyli prawie 1/7 część wszystkich Polaków, których całkowita liczba wynosi 22.155.000.

**Nowa ustawa o szynkach w Anglii.** Izba gmin przyjęła po 4-dniowej dyskusji znaczną większością głosów w drugim czytaniu ustawę szynkarską.

Nowa ustawa, uchwalona w myśl dążeń abstenenckich, ma na celu zmniejszenie ilości szynków. Zezwala ona rządowi, by istniejącym szynkom odmawiał koncesyi, którą w Anglii szynk co roku musi odnawiać. Za odebranie koncesyi, które może nastąpić bez podania powodu, rząd będzie przez lat 14 wypłacał pewne odszkodowanie. Po 14 latach od dnia uchwalenia ustawy będzie mógł rząd każdemu szynkowi odebrać koncesyę bez odszkodowania Bill o szynkarstwie daje państwu swobodną rękę w regulowaniu sprzedaży napojów wysokokowych.

**W „Śmigusie“ czytamy następującą korespondencyę z Rzeszowa.**

Nastał wreszcie u nas spokój i dobrobyt nam zakwitnie: będziemy mieć nowy cmentarz, zakupiony na Pobitnie...

Będą drogi, rury drewny — istny wzór sybarytyzmu, żebyżmy po śmierci nawet nie dostali reumatyzmu!

Słusznie.. słusznie! Nie ganimy tych zarządzeń sprawiedliwych... tylko, że zbyt mało przytem pamiętają o nas — żywych!...

Bo, gdy dławi nas drożyzna, że aż nieraz w mózgach wierci, djabli nam tam po wygodach, jakie będziemy mieć po śmierci?

Pomóżcie nam żyć... Pomyslcie nad żywnością, mieszkaniem, wtedy po najdłuższem życiu umrzeć potrafimy sami!...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

**Antoni Kordybacha.**

Zakład  
dentystyczno-techniczny

**R. SOMMER**

w RZESZOWIE, przy ul.  
Matejki l. 20. (w domu p.  
- - - Dunkelblaua) - - -

wykonuje

**sztuczne zęby  
i szczęki**

w złocie, kauczuku i bez  
podniebienia po cenach mo-  
żliwie najniższych.

Poleca się Szanownej  
P. T. Publiczności

**AUGUST  
FERENS**

**Fryzyer  
i Perukarz**

w Rzeszowie  
ul. 3-go Maja l. 3.

**BAR AMERYKAŃSKI**

**w Rzeszowie przy ul. 3-go Maja**

Dogodna schadzka dla przejeżdżących i miejscowych.  
Obszerne hale piwna. — Każdego czasu świeże piwo  
pilzneskie. Przekąski zimne i gorące. Obsługa szybka.  
Ceny umiarkowane.

**UCZEŃ**

lat 14

znajdzie umieszczenie

w **cukierni**

**JÓZEFA  
LEWICKIEGO**

w Rzeszowie  
ulica Trzeciego Maja l. 5.

**NAJLEPSZE HYGIENI-  
CZNE TOWARY GUMO-  
WE DO CELÓW SANI-  
TARNYCH**

poleca

**Droguerya  
S. A Zgórek**

... w Rzeszowie ...  
ulica Trzeciego Maja l. 5.

Cenniki darmo.  
Wysyłka dyskretnie.

**NA SEZON WIOSENNY I LETNI.**

**Ceny stałe!**

**Wykonanie wzorowe.**

**Ceny stałe!**

C. i K. NADWORNI

DOSTAWCY

**HEILMANN KOHN i SYNOWIE**

W RZESZOWIE, róg ulicy Kościuszki i Trzeciego Maja.

**Pierwszorządny SKŁAD UBIORÓW COTOWYCH** męskich i dzieciennych własnego wyrobu.

Magazy posiada wielki wybór ubrań NA KAŻDĄ MIARĘ wykonanych we WŁASNYM ZAKŁADZIE z najnowszych i wyszukanie pięknych materyi najświeższej mody i kroju.

Ubrania według miary wykonuje również fabryka naszu z materyi KRAJOWYCH, ORYGINALNYCH FRANCUSKICH i ANGIELSKICH i dostarcza takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Według najnowszych żurnali wykonane we własnych pracowniach: ZARZUTKI — UBRANIA ANGLIJSKIE — UBRANIA FRAKOWE — UBRANIA ŻAKIETOWE — UBRANIA MARYNARKOWE — KURTKI i HAWELOKI LODENOWE i z SIERŚCI WIELBLĄDZIEJ — BUNDY DO PODROŻY — PELERYNY ZAKOPIAŃSKIE — PŁASZCZE GUMOWE — SPODNIE DO BUTÓW — UBRANIA i PŁASZCZYKI DZIECIENNE.

**Nasze składy:** w Wiedniu, Budapeszcie, Krakowie, Bielsku, Opawie, Lwowie, Czerniowcach, Przemyślu, Tarnowie, Nowym Sączu, Tarnopolu, Stanisławowie i Jarosławiu.

**KSIEGARNIA  
i SKŁAD NUT**

**J. Jaroszowej**

w Rzeszowie

poleca swoje biuro dzienników i pism krajowych i zagranicznych, skład przyborów szkolnych i kancelaryjnych, — druków gminnych, dla duchowieństwa, szkolnych, notaryalnych, adwokackich i t. d. ram do obrazów, artystycznych kart widokowych i przyborów do malowania i rysowania.

Nowo otwarta bogato zaopatrzona w nowości wypożyczalnia książek.

Wypożyczalnia wzorów do malowania.

Skład książek do nabożeństwa.

- Wypożyczalnia fortepianów i pianin. -

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

**GUSTAW**

**RICHTER**

**KATOLICKI MAGAZYN**

... towarów białych ...

W RZESZOWIE

przy ulicy Kościuszki l. 11.

poleca:

Bieliznę damską i męską — Materye na ubrania męskie — Materye wełniane i jedwabne — Chustki i szale jedwabne — Zefiry — Woale francuskie — Szertingi — Halki gotowe wszelkiego rodzaju — Podszewki i dodatki krawieckie — Hafty — Koronki i t. p. — Bluzki na sezon letni w wielkim wyborze w rozmaitych jakościach. — Również przyjmuję zamówienia na całe wyprawy specjalnie najnowszych fasonów. Następnie: Portiery — Firanki — Kołdry — Kapy na łóżka — Chodoiki.

Wszystko najlepszej jakości i w wielkim wyborze.  
**CENY NISKIE I STAŁE.**

Chcąc zaskarżyć sobie względy Szanownej P. T. Publiczności, staraniem moim będzie wszelkim wyuzganiom zadość uczynić.

Z poważaniem

**Gustaw Richter.**

**Tylko przez 5 dni!**

**W przejeździe do Lwowa**

rajwiększy i najlepszy

**CYRK K. LIPOTA**

100 osób. 86 koni.

da w Rzeszowie we wtorek dnia 26 go maja 1908 r.

o godzinie 8 m j wieczorem

**na Rynku Nowego Miasta  
PIERWSZE GALOWE PRZEDSTAWIENIE**

z dotychczas jeszcze niewidzianym wielkomięjskim programem.

Tylko pierwszorządne siły ze sławą światową.

Najnowsza tresura jazdy konnej.

KAŻDY PROGRAM MA 20 NUMERÓW.

Kolosalny namiot mieszczący 2500 osób, jest według najnowszych wymogów urządzony tak, iż bez względu na pogodę przedstawienie odbyć się może.

Specjalne programy nabyć można u bileterów po 20 h. za sztukę.

NAJMNIEJSZEGO KONIA świata z wyspy Jawy sześciolatniego, o 75 cm. wysokiego oglądać można za osobnym wynagrodzeniem 20 hal podczas paury w maszyni cyrku.

Godziennie wieczór o godzinie 8 przedstawienie z odmiennym programem. W niedzielę i święta 2 przedstawienia, jedno o godzinie 4 po południu, drugie o godzinie 8 wieczorem.

CENY MIĘJSO: Krzesło w łoży 3 K, rezerwowane 2 K, Krzesło I. rzędu 1 K 60 h., II. rzędu 1 K 20 h., III. rzędu 80 h. PP. wojskowi (mansaft) i dzieci niżej 10 lat płacą w dnie powszednie i podczas popołudniowych przedstawień na krzesłach I., II. i III. rzędu oraz na galerje połowę, jednak w niedzielę i święta podczas wieczornego przedstawienia pełne ceny. — Bilety nabywać można wcześniej od godz. 10 tej przedpołudniem przy kasie cyrkowej.

**J. JAROSZOWA**

Jeneralna Ajencya na powiat rzeszowski Wiedeńskiego Towarzystwa Ubezpieczeń na życie, posagi i renty, najtańszego, najpoważniejszego towarzystwa.

Zastępstwo urzędniczego instytutu pożyczkowego w Lublanie dla pp. Oficerów, Urzędników, Księży, Adwokatów, Notaryuszów itd. Pożyczki na mały procent i długoletnią spłatę bez kondyktu.

**Kazimierz Gorliński**

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEZB w DRZEWIE  
ORAZ ZŁOCEN**

W RZESZOWIE, ulica Kolejowa l. 9. (Dom „Gwiazdy”)  
przyjmuje prace w zakresie rzeźby stylowej kościelnej lub salonowej